

Michał Knihinicki

## Na początku było ciało.

### Recenzja książki *Literatura jako lustro* Jarosława Błahego

Przedmiot recenzji:

Jarosław Błahey, *Literatura jako lustro. O projekcji i odbiciach fizjologicznych w twórczości Leo Lipskiego*, wyd. Forma, wyd. I, Szczecin 2009; seria "wokół literatury", ss. 80.

**Kliknij**



Są takie książki, które mimo, iż nie są erotykami ani kryminałami czyta się z wypiekami na twarzy. Dlatego, że poruszają one kwestie dużo bardziej intymne niż seks i znacznie mocniej emocjonujące niż tropienie seryjnych morderców. Dzieła te mówią coś o **ludzkiej naturze** - a więc o nas samych. *Literatura jako lustro* jest jedną z takich właśnie opowieści.

Moim zdaniem tytuł jest wielce mylący. Książka Błahego nie jest bowiem ani o Lipskim, ani o jego pisarstwie, ani o literaturze. To jedynie **pretekst**. Pretekst aby autor miał okazję powiedzieć coś o człowieku. Robi to słowami swoimi oraz Wielkich Mistrzów Myślenia, takich jak Nietzsche, Cioran, Freud, Lacan, Bataille, Foucault, Dostojewski, Bukowski, Gombrowicz oraz tytułowy Lipski. A co mówi? Niczym de Sade to, czego nie chcemy usłyszeć. To, czego "normalni" i "zdrowi", nie uszkodzeni przez życie, tak zwani zwyczajni ludzie nie chcą wiedzieć o ludzkiej naturze, a o czym ci "nienormalni" i "chorzy", kąpiący się w autentycznym - cielesnym i brudnym - człowieczeństwie, "szaleni" ludzie wiedzą odkąd zostali przez życie nieodwracalnie uszkodzeni. Wymienieni wyżej myśliciele (jak dostrzegą erudyci humanistyki: sami mroczni i pesymistyczni brutale pisarstwa) są potrzebni, aby językiem wysokim i celnym wyrażali to, co chciałaby powiedzieć cała reszta mniej literacko uzdolnionych uszkodzonych. Są ich głosem w kulturze.

## Część I. Ciało jako lustro

Już na samym początku autor rysuje swoją koncepcję ludzkiej natury, a robi to w sposób tak subtelny, iż mniej wnikliwi czytelnicy mogą tego nie dostrzec. Pokażę wam to, co, w moim odczuciu, czai się "pod spodem". Całe dzieło otwiera strona 7, na której widzimy obszerny cytat z *Zaratustry* Nietzschego, którego pierwsze zdanie brzmi: "[C]złek ocknięty i uświadomiony rzecze: ciałem jestem na wskroś i niczem ponadto; zaś dusza jest tylko słowem na coś do ciała należącego". (F. W. Nietzsche, *Tako rzecze Zaratustra*, przeł. W. Berent, Gdynia 1991, s. 35, część *O wżgardzicielach ciała*. Reszta cytatu w książce.) Przewracamy kartę i na stronie 9 *Prolegomenę* otwiera kolejny cytat - z *Brewiarza zwyciężonych* Mistrza Ciorana: "My, chorzy, mamy swoich rzeczników w postaci naszych ciał. (...) Więc cielesne tkanki zaczynają mówić" (E. Cioran, *Brewiarz zwyciężonych*, przeł. A. Dwulit, M. Kowalska, Warszawa 2004, s. 117). Następnie mówi już autor - Jarosław Błahy: "Nie mogę oprzeć się wrażeniu, iż jest coś wyjątkowego, indywidualnego, kreatywnie odważnego w literaturze śmiertelni chorych. (...) Właśnie pozycja outsidera umożliwia inne spojrzenie, nowe horyzonty, dziewicze płaszczyzny w dziedzinie sztuki, literatury i filozofii." (s. 9). Dwie strony dalej samo sedno: "Człowiek cierpiący, osaczony przez własne ciało, zdany na tortury przez nie dokonywane, jest zdolny do spekulacji sprowokowanych przez chroniczną chorobę, do **konkluzji natury esencjonalnej**." (s. 11; pogrubienie moje.)

Rysuje się nam zatem linia trzech myślicieli: *Nietzsche - Cioran - Błahy* i nie wiem czy sam autor ma tego świadomość, lecz ich kolejność jest nie tylko poprawna chronologicznie (to akurat przypadek), ale nade wszystko logicznie. **Nietzsche** bowiem daje nam bazę, mówiąc, iż umysł jest tylko i wyłącznie produktem ciała, a być człowiekiem to przede wszystkim być swoim ciałem, stanowić z nim jedność. Nie wystarczy mieć świadomość posiadania ciała, trzeba zdać sobie sprawę, że ja to ciało, a odrębność umysłu to iluzja. To wkład Mistrza Nietzschego. Z kolei **Cioran** - jak dobrze wiemy największy pesymista wśród filozofów wszystkich epok - zgodnie ze swoją reputacją napawa smutkiem i odbiera wszelką nadzieję. Tym razem robi to pokazując, że pisarstwo osoby chorej jest tylko i wyłącznie głosem jej schorowanego ciała - że to ciało pisze. Dodając, iż, wg Ciorana, wielcy myśliciele zawsze żyli w "sąsiedztwie śmierci" i z tego powodu "w ich głosie słyhać było pełną mądrości agonię materii" wnioskuje, że nie można być wielkim pisarzem-myślicielem, będąc jednocześnie człowiekiem zupełnie zdrowym. W tym miejscu wywodu Jarosław **Błahy** stawia kropkę nad i: prawdziwym pisarzem może być jedynie osoba chora, gdyż choroba - poprzez to, iż "wyklucza z przeciętnego obiegu świata zdrowych ludzi" - odślania nowe horyzonty. Jednak najważniejszy trop leży w użyciu przez Błahęgo słowa "odwaga": **jedynie osoba chora ma odwagę powiedzieć prawdę o człowieku**, Powiedzieć do końca i bez znieczuleń "**konkluzję natury esencjonalnej**."

Oto Jarosława Błahęgo wizja człowieka i pisarstwa: być człowiekiem to być na wskroś cielesnym (podział osoby na jej umysł i ciało jest kłamstwem), zaś być pisarzem to mówić brutalną prawdę o człowieku, co jest możliwe tylko wtedy, gdy odczuje się ją na własnej - cielesnej - skórze. Wtedy pisarstwo jest autentyczne. Wtedy jest **lustrem**. Ciało jest lustrem nas samych (naszego umysłu), a pisarstwo jest lustrem ciało-umysłu pisarza.

## Część II. Seks, śmierć i narcyzm

Na następnych stronach *Literatury jako lustra* autor pokazuje, jak bardzo trafione są słowa Eriki Jong, która rzecze: "**Ciało piszącego jest blisko związane z jego pisaniem.**" (Erica Jong, *Strach przed lataniem*, przeł. M. Fabianowska, Poznań 1998, s. 322). Wprowadza (autorski?) termin "fizjopoetyka" na określenie związku biologii pisarza i jego tekstu. Z sześciu rozdziałów (licząc wraz z zakończeniem) każdy mówi o czymś innym i w tym miejscu odsyłam do recenzowanej książki. Ja skupię się na pewnym osobliwym związku ciała, choroby, miłości i śmierci.

Otóż na stronie 24 Jarosław Błahy rysuje pewną koncepcję: osoba sparaliżowana - Leo Lipski - pragnie jednocześnie seksu i śmierci, które utożsamia (śmierć jako kochanka). Śmierci pragnie, aby nie cierpieć, seksu zaś narcystycznie, aby wielbić samego siebie. Czy odkryliśmy właśnie najstraszniejszy paradoks ukryty w ludzkiej naturze? Że każdy człowiek - podświadomie, lecz bardzo realnie - kochając siebie, pragnie umrzeć właśnie dlatego, iż tak bardzo kocha siebie? Mało tego! Pragnąc umrzeć (z miłości do siebie), lecz świadomie umierać nie chcąc, odnajduje **substytut w postaci seksu**. I co się okazuje? To nie z powodu cudowności orgazmu tak bardzo seks nam smakuje, lecz dlatego, że przez chwilę czujemy się nie-żywi i nie-świadomi. Nareszcie jesteśmy nie-tutaj, nie sami ze sobą, ale nigdzie, w próżni. **Czynimy seks zamiast się zabić.**

Powyższy akapit z wyrażoną teorią nie znajduje się na stronie 24 książki Błahego, lecz autor w całym dziele porozrzucił tropy - cytaty i własne myśli - które pozbierałem i ułożyłem w logiczny (czy na pewno?) ciąg, używając własnego języka i własnych pojęć.

Potoczne (i w istocie bardzo prostackie) powiedzenie, że "człowiek żyje, aby umrzeć" nabiera w końcu głębokiego, filozoficznego sensu, gdy wyjaśnia się dłaczego śmierć jest naszym największym pragnieniem i dlaczego tak bardzo zatracamy się w seksie. Wszystko to z miłości do siebie, aby w końcu uciec od przygniatającego swą nieustępliwością i nachalną natarczywością towarzystwa własnej osoby. Człowiek nie lubi być zmuszany do czegokolwiek, a ciągła obecność samego siebie jest tak męcząca, że szuka wszelkich sposobów, aby choć przez chwilę nie czuć własnej obecności\*. Stąd narkomania, alkoholizm, seksoholizm i samobójstwa. **I stąd także pisarstwo**. Pisząc tworzymy iluzje, kłamstwa. Pisząc tworzymy nie-siebie i życie inne, niż te, którym żyjemy. Z tego właśnie powodu tzw. zwykli ludzie uwielbiają oglądać filmy - chcą uciec od siebie, pożyć przez chwilę życiem kogoś innego. Pisarz takie życie tworzy, a przez to ucieka najbardziej, gdyż akcie w akcie twórczym zanurza się w fikcji całkowicie. W efekcie pisarstwo i seks dają ten sam rodzaj orgazmu - **orgazm zabijania siebie**.

---

\* To piszę z własnego, wieloletniego doświadczenia. Myślę jednak, że ma tak więcej osób, szczególnie artystów.

### Cześć III. Ukryta mądrość

Dla mnie lektura *Literatury jako lustra* była przyjemna nie dlatego, że chciałem poznać twórczość Leo Lipskiego oraz jej analityczne omówienie (gdyż nie chciałem), ale dlatego, że Jarosław Błahy - **niczym ogarnięty szaleństwem skojarzeń i nawiązań czynny wulkan erudycji** - mówi nam (zawsze mimochodem, zawsze na marginesie, jakby na ucho) rzeczy niesamowicie ważne. Takie, które zawsze krążyły gdzieś obok nas i w nas, ale nie potrafiliśmy ich adekwatnie wyrazić, a czasem nawet wyraźnie pomyśleć.

Oto garść moich ulubionych przykładów ważnych, poruszających fragmentów. Autorem wszystkich poniżej cytowanych słów jest Jarosław Błahy.

"Wszechświat jako całość przypomina zatem pole bitwy, na którym zderzają się ze sobą miliardy monad, mecz rugby albo równie bezsensowny i chaotyczny futbol amerykański lub ludowa piłka nożna, seks i przemoc (...) Podobnie indywiduum typu człowiek zatacza swe kręgi, udając wyzwolonego poprzez miłość, seks, alkohol, pracę, naukę, władzę, politykę, religię, narkotyki, podróże, zbrodnie, pieniądze, twórczość, etc." (s. 21.)

"I to ból powoduje specyficzne ujęcie erotyzmu, to cierpienie i choroba czynią z doznań natury seksualnej rzeczywistość niedostępną dla zdrowego przeciętniaka. Tutaj powraca Bataille, który od Nietzschego przejął pewność śmierci Boga, i podobnie jak Leo Lipski ma w ostatecznej perspektywie wtajemniczenia - Nieznane. Erotyzm, który był pierwszym źródłem doświadczenia wewnętrznego, staje się instrumentem dramatyzacji niezbędnej do osiągnięcia ekstazy. Akt seksualny i śmierć to dwa dostępne ludzkiemu istnieniu sposoby komunikowania się z naturą. Człowiek - istota nieciągła - gubi swą odrębność i zatracą się w ciągłości, kochając i umierając<sup>52</sup>." (s. 27.)

"W społeczeństwach i kulturach pierwotnych z kobietą utożsamiane są narodziny umysłu, imaginacji, oniryzmu, bogów, profetyzmu, egzaltacji i jasnowidzenia poprzez miłość, podczas gdy mężczyzna tylko poluje i walczy<sup>66</sup>. Mężczyzna to twór upośledzony dzięki aktywności, kobieta zaś jest uosobieniem bierności, refleksji, pożądania i marzenia, jest personifikacją magii." (s. 31, szkoda że nie 33.)

<sup>52</sup> Z. Bieńkowski, *Egzystencjalista nawiedzony* [w:] G. Bataille, *Literatura a zło*, przeł. M. Wodzyńska-Walicka, Kraków 1992, s. 11. (...)

<sup>66</sup> J. Michelet, *Czarownica*, przeł. M. Kaliska, Londyn 1993, s. 15-16." (s. 35)

# The Serpent

Publikacja: listopad 2010

[www.the-serpent.pl](http://www.the-serpent.pl)